

Zdzisław M. Rurarz

AGENTURA SOWIECKA W POLSCE (3)

Agentura sowiecka w Polsce, jak każda agentura na świecie, ma różne stopnie konspiracji w zależności od warunków działania i spełnianej roli. W Polsce, a raczej w szeregach władzy PRL, są agenci, którzy są widoczni gołym okiem, jak np. Jerzy Urban, który nawet jest bezpartyjny z formalnego punktu widzenia. Zresztą z tą bezpartyjnością nie ma wcale przesady. Sowieckim służbom specjalnym, ani nawet państwu sowieckiemu w ogóle, wcale nie zależy na werbowaniu "ideowych komunistów". Ci im nawet czasem przeszkadzają w sprawie, a ponadto mogą mieć jakiś "nieodpowiedni" kodeks moralny. Najlepsi są cynicy, karierowicze i ludzie o cechach przestępczych. Ci idą na wszystko, a jeśli przesadzą w czymś w związku z wiarą w swoją bezkarność, to wtedy sowieccy mocodawcy "zapominają" o nich, albo nawet karzą (niekoniecznie własnymi rękami).

W każdym razie, agentura niemal widoczna gołym okiem, to jedna sprawa. Często ludzie w Polsce dziwią się dlaczego jakiś człowiek, niezbyt zdolny i pracowity, zero moralne i cynik, awansuje. Może to być właśnie agent. Sowietom nie zależy ponadto, żeby w Polsce dobrze się działo i taki, oprócz wysługiwania się, jeszcze w dodatku broi wiele rzeczy. Na wypadek jego poślizgnięcia się — mają "zapasowy garnitur". Tacy agenci jednakże grają właściwie w otwarte karty. Wielu z nich nawet chełpi się swoimi powiązaniem "z radzieckimi" (co nie zawsze zresztą oznacza, że są istotnie agentami zwerbowanymi).

Druga sprawa, gorsza, to agenci głęboko zakonspirowani. Ci obserwują wszystkich. Są często na niepozornych stanowiskach, ale dających możliwość obserwacji ludzi i spraw. Są to najczęściej ludzie z różnymi "życiorysowymi hakami", ale otoczeniu nieznanymi. Nie są to jednak ludzie prymitywni i w żadnym wypadku gaduły. Podobno są płatni,* bo inni raczej nie (albo z rachunku PRL z tytułu stanowisk).

W związku z powyższym może w ogóle powstać pytanie — dlaczego znajdują się tacy ludzie?

Niestety, znajdują się wszędzie. Nawet w okupowanej Polsce Niemcy mieli wielu agentów, choć była różnica między owymi i dzisiejszymi czasami, toczyła się wojna, a

może wymyślić (nie mówię tu już o PRON, który po części idzie już po tej linii, ale ma błogosławieństwo jak najbardziej oficjalne).

Rzecz jasna, sianie przy okazji wszelkiego rodzaju dezinformacji jest chwytem starym, ale zorientowanie się co jest tu prawdziwe, a co nie — jest dość trudne w tak nienormalnych warunkach jak w PRL.

Trzecia linia samoobrony, to oczywiście wyrabianie odpowiednich postaw obywatelskich. Jest to w Polsce sprawa bodajże najtrudniejsza. Ludzie chcą żyć, wielu lepiej niż żyje, a ponadto jest nie do pomyślenia, żeby cały naród był kryształem.

Niemniej jednak przyjmowanie postaw wręcz charyzmatycznych, a nade wszystko otwarcie patriotycznych, aż do przesady, czy religijnych, jest tarczą ochronną. Prawda, Sowittem udało się kiedyś zwerbować księdza Stefana Matuszewskiego, późniejszego "socjaliste" w PPS i z-cę członka BP PZPR, ale są to patologiczne wyjątki. O ile wiem, Sowietci unikają ludzi o charyzmatycznych postawach w ogóle, a "nacjonalistycznych" i religijnych w szczególności (choć czasem i tu wyłowią kogoś, a ponadto sami mogą tworzyć coś podobnego). Prawda, gwarancji 100-procentowej

samoobrona. Oczywiście, opozycja nie ma możliwości stworzenia własnego kontrwywiadu do walki ze służbami specjalnymi ZSRR. Ale jakąś namiastkę tego musi mieć. Inaczej będzie to błądzenie Alicji po krainie czarów. Im dłużej opozycja będzie istnieć w formie "udaje, że nie widzę" — tym bardziej narazi się na penetrację sowiecką (nawet wcale nie skoordynowaną z SB). Co gorsza, może się nawet spotkać z tworzeniem podziemia przez sowieckie służby, stary kawał w ich i nie tylko ich historii.

Tak więc, sprawa jest wysoce poważna. Polska leży przed ZSRR jak nowo narodzone dziecko. Wielu Rodakom nawet się nie śni jak bardzo obserwowani są przez czujne oko sowieckie. SB jest tu tylko czeladnikiem, mistrzowie są gdzieindziej.

Z tego co powiedziałem powyżej, nie można wpadać w panikę ani histerię. Prawda może być gorzka, ale musi być znana. Nawet jeśli nie w całości, to w poważnym stopniu. Dopiero w takiej sytuacji można zacząć rozsądnie działać. Prawda, improwizacja może czasem działać bardzo wiele, ale nie może trwać wiecznie.

Polski ruch niepodległościowy, to w ostatecznym rachunku pojedynek z ZSRR, głównie jego służbami specjalnymi na obecnym etapie. Jest to bardzo potężny i doświadczony przeciwnik. Taka wojna, wojna mózgow, nie może być ani "kupą mości panowie", ani "jakoś tam będzie".

Powiedzmy sobie to otwarcie — sprawa jest bardzo trudna.

Z drugiej strony, sowieckie służby specjalnie też nie są wszechpotężne. Walczą z całym światem i nawet własnym narodem. Są zbiurokratyzowane i ich kierownictwo z góry wie co chce widzieć i słyszeć i stąd jest okłamywane. Kierownictwo to okłamuje z kolei kierownictwo partyjne i państwowe ZSRR. Zakłamanie stępią skuteczność działań.

Jest to więc wielka szansa nawet dla mądrze pomyślanej opozycji polskiej, która może posiać konfuzję nawet w sowieckich służbach (najlepiej przez podkopywanie zaufania do ich własnych agentów).

Jest więc o czym pomyśleć.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Sowieckie służby specjalne stają w obliczu nieznanych im dotąd problemów i o dużym zróżnicowaniu. Osłabia je to poważnie. Z tej szansy trzeba korzystać.

Nawet w okupowanej Polsce Niemcy mieli wielu agentów, choć była różnica między owymi i dzisiejszymi czasami, toczyła się wojna, a agentów Gestapo strzelano. Byli jednak. Dziś wojny nie ma, dominacja, albo okupacja sowiecka, trwa już ponad 40 lat, a na 38 milionów ludzi parę tysięcy agentów zawsze się znajdzie. Zwłaszcza, że wielu autentycznie uważa się za "internacjonalistów", czy wręcz za Rusofilów (spotykałem takich, nawet wykształconych, którzy przekonywali mnie, że istnienie nawet PRL nie ma sensu i "republikanizacja" Polski powinna już była dawno nastąpić). Są też mieszane małżeństwa z obywatelami sowieckimi, z których część wcale Polakami się nie czuje. Są wreszcie wspomniani cynicy i karierowicze, a nawet ludzie o cechach przestępczych, albo różni zbrodniacy (tych lubią wszystkie służby specjalne).

Czy można się obronić przed penetracją sowieckich służb specjalnych?

Myślę, że zupełnie obronić się nie można, ale stopień penetracji można zmniejszyć. Żeby tego jednak dokonać — trzeba o tym otwarcie mówić. Do tej pory opozycja udawała, że zjawiska nie widzi w ogóle, albo nie chce go widzieć. To w jakiś sposób rozgrzesza agenturę, która nie czuje na sobie piętna opinii publicznej, nawet tej podziemnej. Tematy tabu ułatwiają agenturze istnienie.

Tak więc, stworzenie presji moralnej, która obecnie kieruje się niemal wyłącznie tylko w stronę komunistów, którzy w swej masie agentami nie są, a wielu otwarcie jest antysowieckich, mija się poważnie z celem. Nie należy zapominać, że sowieckie służby specjalne w krajach zdominowanych najbardziej węższą za "narodowymi komunistami". Oni, w Polsce przynajmniej do niedawna, są dla ZSRR najgroźniejsi. ZSRR kieruje się w swej polityce nie ideologią, a interesami państwowymi i komunista obcego kraju wcale go nie cieszy, jeśli nie ma on nad nim pełnej kontroli. Kontrolę taką daje dopiero werbunek na agenta. Wówczas działa rozkaz, a nie tylko "dobra wola" czy przekonania.

Druga linia samoobrony, to wyczulenie społeczeństwa na metody działania służb sowieckich w Polsce. Nie są one bynajmniej identyczne w każdym calu z działaniami służby PRL. ZSRR stworzył co prawda PPR, ZPP czy Centralne Biuro Komunistów Polskich. Ale próbował też tworzyć organizację "katolików postępowych", czy nawet różne organizacje "nacjonalistyczne". Z całą pewnością nie wykorzystwał jeszcze całego repertuaru pomysłów i jeszcze nie jeden ruch czy organizacje o dziwnych kształtach

wywołują kogoś, a ponadto sami mogą tworzyć coś podobnego). Prawda, gwarancji 100-procentowej nie ma, ale zjawisko masowego werbunku może się wtedy nie udać.

Czwarta linia samoobrony, to zwyczajnie zorganizowana

zróznicowaniu. Osłabia je to poważnie. Z tej szansy trzeba korzystać.

* niektórzy twierdzą, że w zależności od dostarczanych informacji.

Polska.

Jakie są skutki wzrosło zbrojeniowych w Polsce udział produkcji zbrojeniowej w całości mimo że teoretycznie priorytety dla bu

AZYL POLITYCZNY

Dokończenie ze str. 1

amerykańskie, nie może być sama w sobie podstawą decyzji o udzieleniu azylu. Może ona jedynie stanowić tło dla pozytywnej decyzji w konkretnym, indywidualnym przypadku.

W przypadku zaś, gdy Departament Stanu USA ocenia ogólną sytuację polityczną w danym kraju szczególnie krytycznie, to zaleca wówczas Służbie Imigracyjnej (INS) ogłoszenie dla przebywających na terenie Stanów Zjednoczonych obywateli tego kraju tzw. przedłużonego okresu dobrowolnego opuszczenia USA (Extended Voluntary Departure — EVD). Oznacza to, że na okres obowiązywania EVD nie wszczyna się, a w razie uprzedniego wszczęcia, wstrzymuje się postępowanie deportacyjne osób uprawnionych do skorzystania z tego przywileju. Składane w okresie obowiązywania EVD wnioski o azyl są nadal rozpatrywane w normalnym trybie, co oznacza przestrzeganie przez INS wymogu uprawdopodobnienia przez składającego wniosek indywidualnych powodów stanowiących podstawę prośby o azyl.

Przy rozpatrywaniu przez INS prośby o azyl nie jest natomiast brana pod uwagę sytuacja ekonomiczna kraju, nawet jeśli stanowi ona zasadniczy motyw opuszczenia danego kraju przez osobę zwracającą się o azyl. INS nie bierze też pod uwagę prześladowania mającego charakter sankcji ekonomicznych wymierzonych przeciwko jednostce np. zwolnienie z pracy, niemożność znalezienia nowego zatrudnienia itp.,.

Amerykańska procedura azylowa wymaga, aby w każdym konkretnym przypadku prośba o azyl została zaopiniowana przez Biuro ds. Praw Człowieka i Spraw Humanitarnych Departamentu Stanu. Opinia doradcza Departamentu Stanu zawiera zalecenie (pozytywne lub

negatywne) sugerujące dyrektorowi biura INS lub sędziemu imigracyjnemu stosowną decyzję wobec złożonej prośby. Opinia ta, pomimo iż nie jest formalnie wiążąca jest zazwyczaj podstawą decyzji o przyznaniu lub odmowie przyznania azylu.

W przypadku, gdy azyl zostaje przyznany, azylant otrzymuje prawo do **czasowego** pobytu w USA przez okres 12 miesięcy. Po tym czasie azylant jest uprawniony do ubiegania się o prawo stałego pobytu w Stanach Zjednoczonych. Wówczas INS, jeżeli uznaje, że azylant po powrocie do kraju, z którego uszedł przed prześladowaniem byłby nadal narażony na takie prześladowanie, może albo przedłużyć mu prawo czasowego pobytu albo podjąć decyzje o przyznaniu statusu stałego rezydenta USA.

Jeżeli natomiast INS odmawia przyznania azylu, to wówczas rozpoczyna w stosunku do osoby, której wniosek odrzucono procedurę deportacyjną. Procedura to odbywa się przed sędzią imigracyjnym. Jest ona skomplikowana i zazwyczaj bardzo kosztowna ze względu na wysokie koszty adwokackie. INS, co należy podkreślić tutaj bardzo wyraźnie, nie pobiera bowiem ani w procedurze azylowej ani deportacyjnej **żadnych** opłat.

Osoba objęta postępowaniem deportacyjnym może zgłosić przed sędzią imigracyjnym ponowny wniosek o azyl. W przypadku tym zastosowanie ma ta sama procedura azylowa co w razie zgłoszenia prośby przed dyrektorem biura INS.

Jeżeli sędzia odmawia przyznania azylu i wstrzymania deportacji, to zazwyczaj wyznacza jednocześnie termin opuszczenia Stanów Zjednoczonych. Termin ten może wynosić od 30 do 60 dni. W wyjątkowych wypadkach może on być przedłużony o kolejne 30 dni. Nakazu takiego nie wydaje się

jednak w stosunku korzystających z przyznania azylu. INS ma obecnie o każdym takim przypadku wysłać do danej osoby pismo informujące o odmowie azylu mimo pozostania na tymczasowo wygaśnięcia EVD grupy cudzoziemców.

Warto tu zwrócić uwagę na to, iż od właściwego przedstawiciela INS wniosku o azyl załatwianego jest kilkakrotnie, w Niemczech, od zasadności obawy o osobę zwracającą się o azyl pozytywna decyzja imigracyjnych. Zgodnie z obowiązującymi przepisami tylko ograniczone kategorie osób mogą reprezentować w sprawie azylowej. Należą do nich prawnicy, adwokaci oraz prawnicy wyspecjalizowani w uznanych formalnie przez Departament Stanu (Travelers and Immigrants Aid, Chicago). Osoby przyznawające azyl różnego rodzaju organów, agencji, itp. nie mogą reprezentować cudzoziemców. INS w żadnym zakresie prawa imigracyjnego, również w postępowaniu reprezentacyjnym, nie jest uprawnione do tego, aby występować w imieniu kogoś występującego często w tłumaczeniu itp. przynajmniej negatywne skutki dla osoby o azyl. Wniosek o azyl przygotowany w formie formalnej reprezentacji, w przypadku braku właściwej reakcji powoduje najczęściej uzasadnionych wypadków przyznania azylu i procedury deportacji. Wobec siebie z tego zdawać się, w mniejszym stopniu omówionych powyżej, których spełnienie jest pozytywną decyzją w wniosku o azyl.

Les:
Od redakcji: Listy powyżej sprawie prosin adres: Gwiazda Polarną Jefferson St., Stevens P

TRAVELERS AND IMMIGRANTS AID

agencja upoważniona przez Służbę Imigracyjną USA (INS) do prowadzenia wszelkich spraw w zakresie prawa imigracyjnego przyjmuje sprawy dotyczące prawnej rezydencji przed INS, wizowych, uzyskania stałego pobytu, obywatelstwa, azylu politycznego, deportacji, pozwolenia na pracę.

ADRES: 327 S. LaSalle, Chicago, IL 60604. Tel. (312)435-4500. Mówimy po polsku.

BIULETYN INFORMACYJNY "SOLIDARNOŚĆ"

można zamawiać pisemnie Solidarity Pologne 5, rue Mayran, 75009
Warunki prenumeraty — \$32.00 (poczta lotnicza)